TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 8 lutego. № 6.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera i odsyła korespondencyje frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

DE ABSOLUTIONE RECIDIVISTARUM.

(Ciąg dalszy.)

P. Gury w swojim *Compendium theologiae moralis* (t. II. n. 633, seq.) przedkłada doktrynę starszych i nowszych teologów i w następny sposób zestawia reguły, które dziś ogólnie przyjęto: Piérwsza (i druga) reguła każe rozgrzeszyć nałogowego grzesznika, gdy tenże po piérwszy raz przystępuje do konfesyjonału i daje znaki skruchy i obietnicę poprawy. Jeden tu przecież jeszcze warunek, ażeby penitent używał środków, które mu spowiednik ku poprawie wskaże. Św. Liguori, *de poenit* n. 459 nie żąda od penitenta téj ostatniéj obietnicy. Rzeczywiście też nie może spowiednik stawiać tego warunku, jeżeli penitent sam już gotów jest używać skutecznych środków do poprawy. Jeżeli więc środki podawane przez spowiednika nie są oczywiście skuteczniejsze od tych, któreby penitent sam mógł sobie obrać, penitent nie jest obowiązany je przyjąć, a spowiednik z tego tytułu nie może mu odmówić rozgrzeszenia. Trzecia reguła stanowi, że recydywistę, który objawia nadzwyczajne znaki skruchy należy rozgrzeszyć. *Recidivus praebens extraordinaria seu specialia signa doloris, toties quoties absolvi potest.* Toż utrzymuje i Liguori. Według czwartéj reguły można w potrzebie recydywistę rozgrzeszyć, choćby tylko zwyczajne pokazywał znaki skruchy. *Recidivus etiam sola contritionis signa ordinaria praebens, absolvi potest et generatim debet, quoties absolutio non potest facile differri.* Reguły téj nie ma u św. Liguorego, ale odpowiada ona w ogólności jego nauce. Piąta reguła żąda w niektórych razach od penitenta nadzwyczajnych znaków skruchy. *Recidivus rediens cum eodem pravo habitu, nullo adhibito conatu, nulloque impleto medio ex iis, quae a confessario praescripta sunt, non potest absolvi, nisi signa extraordinaria doloris ostendat.* Tak mówi wyraźnie św. Liguori n. 459.

W téj teoryji widać różnicę co do sposobu postępowania z recydywistami a tymi, którzy lubo w tych samych nałogach pozostają, nie pokazali jeszcze nic takiego, z czegoby wnosić można o ich usposobieniu.

Lecz dwa jeszcze pytania rozwiązać należy. Piérwsze: Po ilu dopiero spowiedziach i po ilu powrotach do tych samych grzechów, można penitenta nazwać recydywistą i zastósować do niego reguły odnoszące się do recydywistów? Layman, Lugo i inni każą grzesznika uważać za zwyczajnego nałogowca i absolwować go 3 do 4 razy, nie żądając jeszcze od niego nadzwyczajnych znaków żalu. Św. Liguori w tym punkcie jest nieco surowszy i żąda, żeby go poczytano za recydywistę, choćby po jednorazowéj tylko spowiedzi do tych samych powrócił grzechów. Na piérwszy rzut oka widać w tym przepisie św. Liguorego jakąś surowość: lecz surowość to więcéj pozorna, niż rzeczywista. Biskup św. łagodzi ją, rozwięzując pytanie: Któreż znaki skruchy policzyć do nadzwyczajnych? Wymienia je zaraz pod nr. 460: jako to łzy płynące z serdecznego żalu, zmniejszenie liczby grzechów; praca nad poprawą i staranne gotowanie się do spowiedzi, np. przez post, słuchanie Mszy św., sumienne wykonanie nakazanych przez spowiednika przepisów; unikanie okoliczności wiodących do grzechu; dobrowolne spowiedzi, zwłaszcza jeżeli penitent w tym celu podjął jaką pielgrzymkę lub inny trud sobie zadał. Św. Liguori przyjmuje nawet za nadzwyczajny znak żalu to, jeżeli penitent prosi swego spowiednika, żeby mu podał zbawienne środki do poprawy, lub jeżeli oświadcza, że wskutek danych mu przez spowiednika rad i pouczenia, lepiéj rozumie ciężkość grzechów swojich i bardziéj się niemi brzydzi. (W *Compendium* P. Gury t. II. n. 689 wyliczone są nadzwyczajne znaki żalu, które przyjętéj dziś powszechnie teoryji zupełnie odpowiadają; ale znaki te różnią się od znaków, które podaje św. Liguori; szkoda, że rzeczony moralista nie podał nauki św. Liguorego w zupełności. Znaki jego należą wprawdzie do nadzwyczajnych, ale w praktyce trudniéj je zastósować, niż znaki św. Liguorego. Św. Biskup nie żąda większéj nad zwyczajną pracy (multo maiorem conatum), lecz w ogóle pracy zmierzającéj ku poprawie (studium adhibitum ad emendationem); nie żąda nadzwyczajnéj poprawy (si fuerit *notabiliter* emendatus), żąda tylko zmniejszenia liczby grzechów (minor numerus peccatorum); w końcu św. Liguori dobrowolnie (nie z musu lub zwyczaju) odprawioną spowiedź uważa za znak wystarczający, bo dodaje: zwłaszcza, jeżeli w tym celu podróż jaką odprawił; gdy tymczasem Gury nie uważa za wystarczającą dobrowolną spowiedź, chyba że z trudnościami połączona była (si longum iter aggressus etc.). — Św. Liguori dodaje jeszcze, że znaki te pojedyńczo brane, nie byłyby wystarczające, ale zawsze służą do należytego zbadania usposobienia penitenta.

Owoż ta doktryna św. Liguorego ułatwia bardzo spowiednikowi sposób obchodzenia się z recydywistami i zaspokaja jego sumienie, gdyż niemal każdy do konfesyjonału przystępujący grzesznik jeden przynajmniéj z tych znaków żalu mieć będzie. Mimo to sposób jego wyrażenia się mógłby w praktyce dać powód do obaw i wywołać trudności; już ten dodatek: *nadzwyczajne* znaki, których tylko od recydywisty, a nie od każdego zwyczajnego grzesznika żądać należy, mógłby spowiednika zaniepokojić. Lecz powiedzieliśmy już i powtarzamy jeszcze, że niektóre

z tych znaków, które św. Liguori *nadzwyczajnemi* nazywa, nie różnią się wcale od tych, których spowiednik od każdego innego grzesznika, a więc nie recydywisty, powinien się domagać, np. dobrowolna spowiedź, prośba o podanie środków do poprawy, oświadczenie, że wskutek pouczenia spowiednika lepiéj pojmuje ciężkość grzechu itd.

P. Gury wyłożywszy reguły nowszych teologów, przedkłada następnie reguły starszych: Suareza, Sancheza, Bonaciny i innych, które cytuje pod koniec nr. 637. Zestawia je razem w następnych 6 punktach:

1) Starzy moraliści tylko tych grzeszników zaliczali do recydywistów, którzy po *licznych* spowiedziach w te same znowu popadali grzechy.

2) Upadków tych ponownych nie biorą za dowód braku żalu; stąd w pismach ich nie ma wzmianki o potrzebie *nadzwyczajnych* znaków, o których nowsi tylokrotnie wspominają.

3) Zatrzymanie rozgrzeszenia według nich nie było zwyczajnym środkiem przeciw ponownym upadkom, ale nadzwyczajnym, którego rzadko tylko używano.

4) Środka tego nie uważali za konieczny, tylko za pożyteczny, i kazali go używać nader łagodnie, skoro była nadzieja, że będzie z korzyścią dla penitenta, i jeśli penitent bez trudności go przyjmie.

5) Środka tego miano więc używać tylko w konieczności to jest, jeżeli inne okazały się niedostatecznemi.

6) Na ostatek starsi teologowie nakazując zatrzymanie rozgrzeszenia, nie czynili tego w tym celu, aby penitentowi dać czas do nabycia należytéj dyspozycyji, ale żeby penitenta obudzić z odrętwienia i zobowiązać go, ażeby raz przecież uczynił cośkolwiek dla nawrócenia się. Prócz tego nie wspominają o recydywistach lub zatrzymaniu rozgrzeszenia wtedy, gdy mówią o potrzebnych do Sakramentu Pokuty dyspozycyjach, jeno gdy zachodzi jaki z pomiędzy występków, od którego grzesznik może się odzwyczajić przy wielkiéj tylko baczności i uważaniu na siebie np. klątwy, przysięgania się itd.

Oto wszystko, co P. Gury treściwie i porządnie spisał o teoryji starszych teologów odnoszącéj się do absolucyji recydywistów. Teoryja ta różni się w trzech punktach od teoryji nowszych teologów. Nasamprzód w tym, że dawniejsi teologowie nie zaliczali recydywistów bezpośrednio do tych grzeszników, którym spowiednik może lub musi zatrzymać rozgrzeszenie, ale dopiéro po licznych spowiedziach, gdy tymczasem nowsi każą zatrzymymać rozgrzeszenie po trzech lub czterech spowiedziach, a nawet po jednéj, jeżeli się nie poprawili i niepokazują nadzwyczajnych znaków żalu.

Druga różnica tyczy się jakości znaków potrzebnych na dowód, że penitent jest godzien rozgrzeszenia. Dawniejsi teologowie nie robili w tym punkcie różnicy między recydywistami a zwyczajnemi grzesznikami; w pismach ich nie ma wzmianki o nadzwyczajnych znakach żalu. Nowsi zaś niechcąc się dać uwieść illuzyjami penitenta, żądają od niego nadzwyczajnych dowodów prawdziwéj poprawy.

Naostatek, dawniejsi moraliści nie wątpili o prawdziwości oświadczenia recydywisty, że się chce nawrócić; zatrzymanie rozgrzeszenia nie było wedle nich koniecznym środkiem celem poznania prawdziwéj dyspozycyji penitenta, ale tylko wyjątkowym, nadzwyczajnym i w niektórych okolicznościach pożytecznym, a nie koniecznym środkiem. Nowsi zaś uważają go za konieczny, aby ważności Sakramentu nie narażać na niebezpieczeństwo. Na piérwszy rzut oka różnica zachodząca pomiędzy temi dwoma szkołami wydaje się wielką, ale, jakeśmy to już napomknęli i jak to się w dalszym toku rozprawy naszéj pokaże, różnica ta nie jest zasadnicza, jest pozorna, przynajmniéj jeżeli św. Liguorego za reprezentanta nowszéj szkoły uważać będziemy.

Zobaczmy na przykładzie, jaka była praktyka starszych, jaka św. Liguorego. Penitent oddany złym nałogom, który już często obiecywał poprawę, a zawsze powracał do dawniejszych grzechów, nie raz i dla tego, że nie szedł za wskazówkami spowiednika, przychodzi znowu do spowiedzi. Prócz tego złego nałogu, nie ma inszych grzechów, ani obowiązku restytucyji, ani téż nie znajduje się w najbliższéj okazyji do grzechu. Żałuje za swe grzechy tak iż się zdaje, że żałuje szczérze, obiecuje poprawę, przyjmuje podane mu nauki i środki do poprawy, i prosi o rozgrzeszenie. Tutaj mamy tylko zwyczajne i konieczne znaki żalu, a przecież spowiednik nie może wątpić o szczérości żalu penitenta i o jego obietnicy poprawy. Może mu więc bezpiecznie dać rozgrzeszenie, chociaż téż i może mu je na kilka dni zatrzymać, jeżeliby to było zbawiennym dla penitenta. Co więcéj, może dać rozgrzeszenie nawet wtedy, gdy penitent przyszedł bez należytego przygotowania się, jeżeli go sam przygotuje do godnego przyjęcia Sakramentu. Niech więc rozbierze mu sumienie, niech mu wystawi ciężkość grzechów, niech go pobudzi do żalu; jeżeli go pracą własną przyprowadzi do tego, że pokaże znaki szczérego żalu, natenczas może go rozgrzeszyć, a nawet musi, jeżeli nie uważa, że *korzystniéjby* było zatrzymać mu rozgrzeszenie na dni kilka. Czyżby bowiem spowiednik w takim razie miał trwożliwie zastanawiać się nad znakami żalu, i pytać się czy są one *zwyczajne* czyli *nadzwyczajne?* Nie widzimy do tego potrzeby. Nadto pytanie się takie i rozważanie nie jest możebne. Któż powie, gdzie się kończą znaki zwyczajne, a gdzie zaczynają nadzwyczajne. Nic nadto niepewniejszego i dowolniejszego, co zresztą przyznają i ci teologowie, którzy rozprawiają o znakach nadzwyczajnych. Skoro się spowiednik zapewni, że penitent żałuje i szczérze chce się nawrócić, natenczas może go rozgrzeszyć. Praktykę tę znajdujemy wskazaną w najcelniejszych pismach dawniejszych i nowszych teologów.

Przedewszystkim odpowiedzmy sobie na następne pytanie, czy jest jaka autentyczna nauka Kościoła co do zatrzymywania rozgrzeszenia? Pomiędzy pomnikami, które w kościele mają znaczenie prawa obowięzującego, pięć jest głównie, na których naszę co dopiéro opisaną metodę jako na niezachwianéj podstawie oprzeć możemy: *Rytuał rzymski*, *Encyklika Benedykta XIV.*, *Apostolica*, ogłaszająca jubileusz 1750 r., *Encyklika Leona XII. Exultabat*, przedłużająca jubileusz 1825 r., *Katechizm Soboru Trydenckiego*, wreszcie *Instrukcyje dla spowiedników* św. Karola Boromeusza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ROSYJSKA ODPOWIEDŹ
NA SKARGI
STOLICY APOSTOLSKIÉJ.

Aneks do depeszy.

Szkic historyczny czynów Dworu Rzymskiego, które spowodowały zerwanie stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską, a gabinetam cesarskim i zniesienie konkordatu z 1847 roku.

(Ciąg dalszy.)

Osobiste uczucia cesarza Aleksandra II. i jego usposobienia względem Kościoła rzymskiego, wiernie są wyrażone w następującym liście, przesłanym z rozkazu Jego Cesarskiéj Mości do jego posła przy Stolicy Apostolskiéj, pod 13 maja 1863 r.

„Zasada wolności sumienia“ jest tam powiedziane, „jest głęboko wyryta w przekonaniach naszego Najjaśniejszego Pana, wszelako jako zasada pojmowana „w całéj swéj czystości, a nie w znaczeniu jakie „przywiązywał do niéj zawsze dwór rzymski, żądając „dla wiary katolickiéj wolności nieograniczonéj, ze „szkodą innych wyznań. Ze swéj natury, kościół „prawosławny, nie jest ani wojującym, ani propagu„jącym, ale ma prawo, aby nie był oddany bezbron„nie na wkroczenia kościoła, które jest jednym i dru„gim. Nie starali się i nie będziemy się starali pory„wać owieczek innéj gromady, ale mamy prawo i obo„wiązek czuwania, aby nasze nie były odwracane od „ich wiary.“ Jednym słowem nasz Kościół nie jest „uciskającym. Było dziwnym, rościć sobie prawo, „aby w państwie, w którym ogromna większość lu„dności wyznaje wiarę prawosławną, — kościół na„rodowy był umieszczony na naj niższym stanowisku.“

Nadzwyczajny ambasador wysłany przez Ojca św. do Rosyji, aby być obecnym przy koronacyji, miał sposobność przekonania się, przez przyjęcie jakim go zaszczycił Najjaśniejszy Pan, o szczeréj dobréj woli, jaką był ożywiony względem Stolicy Apostolskiéj.

Mgr. Chigi, jednocześnie miał sobie poruczone różne reklamacyje do dworu cesarskiego, dotyczące zastosowania i tłomaczenia niektórych artykułów konkordatu z 1847 r. Mógł przekonać się, że cesarz zaraz po wstąpieniu na tron, powierzył specyjalnemu komitetowi, złożonemu z wyższych urzędników cesarstwa, zbadanie tych reklamacyji z poleceniem zaspokojenia ich w prawnych granicach.

Sprawozdanie tego komitetu zostało zakomunikowane dworowi rzymskiemu, a ten ogłosił je wraz z innemi dokumentami, w zbiorze niedawno wydanym, pod tytułem: *„Wykład z dokumentami ciągłych „starań używanych przez papieża Piusa IX. dla zara„dzenia cierpieniom, jakich doznaje Kościół katolicki „w posiadłościach Rosyji i Polski.“*

Z tego sprawozdania wynika, że wszystkie reklamacyje Stolicy Apostolskiéj były przedmiotem sumiennego badania, i że szybko i zupełnie zadosyćuczyniono tym z nich, które były uzasadnione i które nie były niezgodne z organicznemi prawami cesarstwa i prawami panującego Kościoła.

Stolica Apostolska nie oświadczając się zadowolnioną i przyjmując ważne ustępstwa dworu cesarskiego przez podwojenie wymagań, zachowywała do 1859 r. postawę stosunkowo umiarkowaną.

W liście Piusa IX. z 31 stycznia 1859 r. do cesarza Aleksandra, Ojciec św. oddawał hołd „wyso„kim przymiotom umysłu i serca, cechującym Jego „Cesarską Mość,“ i składał „najszczérsze podzięko„wania, że cesarz zechciał dać mu możność obsa„dzenia kilku katedr biskupich i sufraganij wakują„jących.“ Potym, pomiędzy innemi zadaniami, papież wyraził życzenia posiadania stałego reprezentanta Stolicy Apostolskiéj w Rosyji.

Cesarz odpowiedział ponawiając Ojcu św. zapewnienie żywéj i stałéj troskliwości o interesa religijne swych poddanych obrządku rzymsko-katolickiego. Najjaśniejszy Pan zawiadomiał zarazem Jego Świątobliwość, iż polecił swemu posłowi w Rzymie, porozumieć się z kardynałem Antonellim co do szczegółów wzmiankowanych w liście papiezkim „z wzajemną „szczérością i życzliwością, przewodniczącemi w stosunkach pomiędzy dwoma rządami.“

Na nieszczęście, Stolica Apostolska zaczynała się natenczas pozbywać téj szczérości i życzliwości, które następnie uznała za właściwe zupełnie usunąć względem dworu cesarskiego, podczas smutnyck wypadków, jakie następowały po sobie w Polsce od 1858 do 1864 r.

Cesarz Aleksander rozpoczął swe panowanie przez otwarcie 9,000 Polakom wrót wygnania. System o ile można najłagodniejszy, najbardziéj tolerujący, został zastosowany w Królestwie. Reformy w duchu bardzo liberalnym i zdolne do dalszego rozwinięcia zostały przyjęte.

Nadano instytucyje prowincyjonalne; wolność osobista otrzymała liczne rękojmie; oświecenie publiczne, finanse, instytucyje sądowe — otrzymały pożądane zachęty i udoskonalenia.

Wszystkie te dobrodziejstwa przyjęte zostały z nieufnością, któréj najcierpliwsza wspaniałomyślność nie zdołała rozbrojić. Wyższe klasy społeczeństwa polskiego, uorganizowały i podtrzymywały wzburzenie, które dzięki zachętom i podnietom z zewnątrz, wkrótce przerodziło się w powstanie. Pobudki jakie je do tego skłaniały, wyjaśniają się przez proste zestawienie dat.

Zniesienie poddaństwa w Rosyji, które na piérwszy rzut oka, zdawało się przedstawiać nieprzełamane przeszkody, w 1859 r. już było na dobréj drodze. Tak rozległa reforma społeczna musiała oddziałać na Polskę, i w ten lub w ów sposób doprowadzić do wyswobodzenia wiejskiéj ludności Królestwa ze stanu istotnego, jeżeli nie przyznanego służebnictwa, w jakim była trzymaną. Stronnictwo arystokratyczne postanowiło jakimkolwiekbądź kosztem przeszkodzić reformie, któréj nieuniknionym następstwem byłoby zniesienie władzy feodalnéj i przywilejów, jakie posiadało. Zrywając z całą swą przeszłością i ze swemi zasadami, podało rękę rewolucyji kosmopolitycznéj, która w przewidywaniu podobnego zwrotu trzymała się na baczności.

Dnia 19 lutego 1861 r. ukaz o wyswobodzeniu włościan został ogłoszony w St.-Petersburgu. Dnia 24 lutego tegoż roku, towarzystwo rólnicze zgromadzenia ustawodawczego, przyjęło rezolucyje zatwierdzone przez Mierosławskiego, który w ośm dni potym pisał z Paryża: „te rezolucyje powinny służyć za „punkt wyjścia do powstania narodowego.“

Od początku tych zaburzeń, znaczna część duchowieństwa rzymsko-katolickiego przyczyniała się przez tajne intrygi do przygotowań powstańczych.

W 1858 roku przeszło 20 duchownym dyecezyji płockiéj zostało prawnie udowodnione, iż głosili nieposłuszeństwo władzom ustanowionym i wywoływali wzburzenie umysłów pod pozorem organizowania towarzystwa wstrzemięźliwości.

Inni księża łacińscy z guberniji witebskiéj, tegoż samego roku stawieni byli przed sądem za to, że wbrew organicznym prawom cesarstwa udzielili św. Sakramenta osobom wyznania prawosławnego.

Te intrygi nie były nieznane Stolicy Apostolskiéj. Są one wzmiankowane w zbiorze dokumentów rzymskich na stronnicy 154 i 160. Lecz nie tylko nie są zganione, ale są wspomniane w przedstawieniu sekretaryjatu stanu (str. 38) z pochwałami dla ich sprawców i wyrzutami przeciwko władzom ruskim.

Ta postawa Stolicy Apostolskiéj i zachęty nadsyłane z Rzymu drogami tajnemi i nieprawnemi, jak to wskazano poniżéj, nie omieszkała popchnąć znaczną część duchowieństwa łacińskiego w Królestwie na drogę, na któréj tak mocno naraziło ono godność kapłaństwa chrześcijańskiego i interesa religijne i materyjalne, powierzonéj mu owczarni.

Korzystając ze swego wpływu na niższe klasy społeczeństwa i na kobiety w szczególności, używając potężnéj broni konfesyjonału, duchowieństwo uzupełniło i rozprzestrzeniło organizacyję rewolucyjną.

Fanatyzm religijny i przyzwyczajenie mięszania się zawsze bez skrupułów w sprawy świeckie, połączone z rozwolnieniem karności duchowieństwa zakonnego i świeckiego wzmocniły to świętokradzkie przymierze kościoła z rewolucyją.

Historyja udziału duchowieństwa katolickiego w ostatnim powstaniu polskim, wiernie była przedstawiona w dokumencie urzędowym, podanym do wiadomości publicznéj.*)

Wszelako niezbędnym tu jest powtórzenie niektórych danych zawartych w tym sprawozdaniu, aby można było należycie ocenić rolę, jaką dwór rzymski uznał za właściwe przybrać podczas nieszczęsnych wypadków, których widownią była Polska.

Piérwsza znaczniejsza demonstracyja miała miejsce 11 czerwca 1860 roku z powodu pogrzebu. Pewien ksiądz zakonu reformatów, przy téj sposobności miał kazanie, odznaczające się nadzwyczajną gwałtownością rewolucyjną.

Zaraz potym zabrzmiały buntownicze kazania z ambon, naprzód w Warszawie, potym na Prowincyji. Prawie we wszystkich kościołach sprzedawano publicznie drukowane zbiory pieśni rewolucyjnych, również jak i portrety koryfeuszów powstania. W stolicy i innych miastach zakonnicy umieścili przed klasztorami posągi Najświętszéj Panny i innych świętych, oświetlone lampami i świecami, i zwoływali próżniaczy tłum do śpiewania hymnów buntowniczych. Te podżegania wywoływały nieraz opłakane sceny; tak naprzykład, u drzwi kościoła św. Krzyża, w okolicach Radomia, po kazaniu bernardyna Kazimierza, jednego z głównych sprawców tych zbierań się religijnych, tłum o mało co nie zamordował mężczyzny i kobiety, niewiadomo dla czego podanych w podejrzenie.

*) Sprawozdanie komisyji specyjalnéj ustanowionéj w Warszawie z najwyższego rozkazu w 1864 r.

W 1861 r. rozpoczął się szereg procesyji, mający przyznany charakter demonstracyji politycznych.

Jednocześnie, jakby chciano koniecznie dowieść, że nie były to czyny indywidualne,ale powstanie klerykalne systematyczne i zbiorowe, liczne zjazdy księży świeckich i zakonników, były organizowane w całym Królestwie.

Na jednym z nich, zwołanym 2 (14) lutego, na Łyséj Górze, zebrało się przeszło 300 księży świeckich i zakonników, dla wypowiedzenia buntowniczych mów i publicznych modłów za powodzenie rewolucyji.

Najliczniejszym i najważniejszym z tych zjazdów był zjazd duchowieństwa podlaskiego w listopadzie 1862 r. Jednozgodnie tam przyjęto rezolucyję wyrażającą: „zgodę i ścisłą solidarność istniejące po- „między duchowieństwem a stronnictwem rewolu- „cyjnym.“

Deputaci różnych innych dyecezyji przystąpili do całego programu działalności rewolucyjnéj, zawierającego tylko zastrzeżenia na korzyść praw Kościoła katolickiego, i narzucającego członkom duchowieństwa, pomiędzy innemi, obowiązek odbierania przysiąg „od osób mających sobie poruczone operacyje „komitetu centralnego.“

Wiadomo, że większa część tych *operacyji* miała za przedmiot morderstwo, i z boleścią trzeba wyznać, kilku księży nie tylko odbierało przysięgi od tych *operatorów,* lecz nawet pomagało im, lub ich zastępowało.

Dosyć będzie wspomnieć, dla uzupełnienia tych danych, że przeszło pięciuset księżom rzymsko-katolickim prawnie udowodniono udział bezpośredni i materyjalny w krwawych czynach powstania polskiego.

Po piérwszym ujawnieniu się tych przestępnych intryg, gabinet cesarski zawiadomił o tym Stolicę Apostolską, żądając wdania się najwyższéj władzy papieża, aby powrócić duchowieństwo łacińskie do spokojnego pełnienia świętego jego posłannictwa. Ponieważ piérwszy krok pozostał bez skutku a kapituła dyecezalna warszawska chciała powiększyć wzburzenie ludowe przez zamknięcie kościołów, wice-kanclerz cesarstwa przesłał do posła Jego Cesarskiéj Mości w Rzymie następujący list z 9 października 1861 r.:

„Przesyłam panu kopię raportu hrabiego Lamberta (namiestnika cesarskiego w Warszawie) o ostatnich wypadkach. Poznasz pan z niego rolę, jaką odgrywa duchowieństwo rzymsko-katolickie w królestwie, rolę, która się nie zmieniła od samego początku zaburzeń.

„Jeżeli zamknęło kościoły w Warszawie, ponieważ uznało je za sprofanowane, sądzę, że wymierzyło sobie sprawiedliwość. Profanacyja datuje od dnia, kiedy namiętności ludzkie wdarły się do świętego miejsca i kiedy przez hymny buntownicze, zastąpione zostały głosy pobożności chrześcijańskiéj. Pod tym względem, niezawodnie, była profanacyja, i jeżeli duchowieństwo otworzy kościoły, po ich oczyszczeniu, z postanowieniem niecierpienia w nich niczego, prócz tego, co przepisują przykazania bozkie, spełni tylko swój obowiązek. Wątpię jednak, aby takie ożywiało go uczucie. Przeciwnie, dochodzi do mnie, że ma zamiar rozszerzania tego środka zamknięcia kościołów na całe królestwo, nałożenia na kraj niejako interdyktu kościelnego i pozbawienia wiernych łaski słowa bożego, aby służyć nienawistnym, zupełnie światowym namiętnościom. Chcę

jeszcze wątpić, iż nie ośmieli się posunąć do takiéj ostateczności. Jeżeli, pomimo ostrzeżeń, jakie byłyby mu dane w tym celu, nie zważałoby na nic, spełnię obowiązek, poddania tego faktu na sprawiedliwość i sąd Ojca św.

„W téj chwili nie poruczam panu żadnego kroku formalnego do Stolicy Apostolskiéj. Nie chcę ponawiać dziś odwołania się, które nie zostało wysłuchane. Ale upoważniam pana do odczytania kardynałowi Antonellemu, listu hrabiego Lamberta i listu dziś przezemnie do pana przesłanego.“

„Zbyt zupełną mam ufność w wysokim umyśle jego eminencyji, abym wątpił, że nie zrozumie, w interesie religiji nawet, doniosłości postawy przyjętéj przez duchowieństwo katolickie królestwa, i że, zawiadomiony o tym co się dzieje, nie uzna konieczności zaradzenia temu.“

Ta komunikacyja, poparta dowodami tak przekonywającemi, uzyskała dwójznaczne przyjęcie. Jego eminencyja kardynał Antonelli, po otrzymaniu polecenia papieża, oświadczył p. Kisselewowi, że: „Ojciec święty potępiał *poufnie* postępowanie duchowieństwa polskiego“; lecz kiedy poseł Jego Cesarskiéj Mości zażądał, aby potępienie to było wyrażone publicznie, kardynał sekretarz stanu odrzekł: „że tym trudniéj było Ojcu św. postawić się *jasno* w téj kwestyji, iż duchowieństwo polskie uskarża się na przeszkody, jakie napotyka w spełnianiu swych obowiązków religijnych, że Stolica Apostolska nie miała z nim żadnéj swobodnéj, bezpośredniéj komunikacyji i że nie mając reprezentanta w Rosyji, pozbawiona była wszelkich urzędowych źródeł wiadomości i wszelkiego bezpośredniego środka wpływania na duchowieństwo, z którym nie zostawało swobodnie ani bezpośrednio w stosunkach *).“

Gabinet cesarski, oceniając ważność okoliczności, i pragnąc usunąć wszelki pozór do niechęci, postanowił uczynić Stolicy Apostolskiéj jedno z najważniejszych ustępstw, dozwalając na przysłanie jakiego prałata rzymskiego do Rosyji.

W skutku tego, książę Gorczakow z rozkazu Najjaśniejszego Pana, przesłał do p. Kisselewa depeszę, w któréj było powiedziane:

„. . . . Powtarzając panu dostojne słowa Ojca św., jego eminencyja kardynał sekretarz stanu, wspomniał panu o skargach duchowieństwa polskiego, dotyczących przeszkód, jakie niby napotykało w spełnianiu swych obowiązków religijnych, a w szczególności o braku swobodnych, bezpośrednich komunikacyji pomiędzy Stolicą Apostolską a tym duchowieństwem, pozbawiającym dwór rzymski wszelkiego źródła wiadomości, wszelkiego środka wpływania. Jego eminencyja zakończył, dając panu do zrozumienia, iż Ojciec św. pragnąłby być w możności wysłania jakiego prałata do Warszawy, dla zawiezienia tam jego zaleceń i napomnień duchowieństwu rzymsko-katolickiemu“.

„Jeżeli w cesarstwie rosyjskim, jak w wielu innych krajach, nawet takich, które wyznają religiję rzymsko-katolicką, stosunki duchowieństwa z władzą znajdującą się zewnątrz państwa, musiały być uregulowane za pomocą pewnych formalności, to zawsze na mocy zasady politycznéj powszechnie przyjętéj w Europie i konkordatu dobrowolnie zawartego ze Stolicą Apostolską. Nie można zatym przekraczać téj reguły, nie tamującéj wcale stosunków duchowieństwa katolickiego ze Stolicą Apostolską, i ograniczającéj się na określeniu ich formy i biegu.“

„. . . . Nasz Najjaśniejszy Pan, uważa za jeden z najświętszych obowiązków, zapewnienie wszystkim poddanym najzupełniejszéj swobody sumienia, a wszystkim kapłanom, do jakiegokolwiekby należeli obrządku, najrozleglejszéj opieki w spełnianiu ich duchownego powołania. Zakreślając temu za granice, prawa nakazane przez ogólny interes cesarstwa, Jego Cesarska Mość stosuje się tylko do konieczności, istniejącéj dla monarchów wszystkich krajów. Nie sądzi, aby te prawa, wskazując kapłanom warunek, niesprawiania rozruchów, rozdwojenia lub skandalu, narzucały im obowiązki, któreby nie zgadzały się z ich powołaniem pokoju i miłosierdzia, lub nie pozostawiały im dostatecznéj przestrzeni do spełniania takowego powołania. Lecz po za temi niezbędnemi warunkami, Najjaśniejszy Pan, od wstąpienia na tron, przyjął za regułę zasady najrozleglejszéj tolerancyji, i możesz pan ponowić jego em. kardynałowi sekretarzowi stanu zapewnienie, o troskliwości, jaką Najjaśniejszy Pan będzie zawsze skłonny, otoczyć szczególniéj potrzeby duchowne swych poddanych obrządku rzymsko-katolickiego. W celu dania nowego tego dowodu, nasz Najjaśniejszy Pan wziął pod poważną rozwagę życzenie wyrażone przez Ojca św., aby był w możności wysłania do Rosyji prałata, który powiózłby jego napomnienia i zalecenia do duchowieństwa polskiego.“

„Najjaśniejszy Pan skłonny jest przystać na to, dla okazania przychylnego poszanowania względem jego świątobliwości.“

„Jego Cesarska Mość wzywa światło dzienne na wszystkie swe czyny; odrzuca tylko potwarz, która niszczy ufność. Delegat Ojca św. będzie mógł ocenić własnemi oczami prawdziwy stan rzeczy i zdać wiernie z niego sprawę jego świątobliwości. Przekona się, że w obecnych wypadkach królestwa polskiego, interesa religiji zupełnie nie należą do rzeczy, i przeciwnie przez niegodną profanacyją, sprowadzono tę ostatnią na pole namiętności *)“.

Spełniając to polecenie, p. Kisselew dał do zrozumienia kardynałowi sekretarzowi stanu, że gabinet cesarski byłby nawet skłonny do przystania na to, aby czasowa misyja prałata wysłanego przez Ojca świętego, zamieniła się na stałą. Ale kiedy Stolica Apostolska *poufnie* potępiała postępowanie duchowieństwa polskiego i korzystała z położenia, aby żądać i uzyskać tak ważne ustępstwa, Ojciec święty ułożył i przesłał tajemnie do arcybiskupa warszawskiego Fijałkowskiego, breve, zawierające tylko zachęty dla duchowieństwa, również jak i wyrażenie sympatyji papiezkich dla pragnień ludu polskiego, pragnień, które Ojciec św. nazywał *słusznemi,* pomimo ich gwałtownych, przewrotnych manifestacyji.

Istnienie tego breve ujawnione zostało po śmierci arcybiskupa Fijałkowskiego, przez ogłoszenie dwóch organów przychylnych dworowi rzymskiemu; zaledwie można było wątpić o jego autentyczności: wszelako tylko w formie powątpiewającéj gabinet cesarski zaprotestował przeciwko osnowie tego breve,

*) Raport p. Kisselewa, datowany z Rzymu, 29 października (10 listopada) 1861 r.

*) Depesza ks. Gorczakowa do p. Kisselewa, datowana w St. Peterburgu, 24 listopada 1861 r.

również jak przeciw nieprawości przesłania go nie ustanowionemi drogami.

Kardynał sekretarz stanu, nie zaprzeczając ściśle istnieniu tego breve, udzielił p. Kisselewowi następujące objaśnienia: „Ojciec święty“, powiedział mu, „przymuszony jest bronić się przeciwko oskarżeniom o nieokazywanie dostatecznéj gorliwości dla interesów kościoła.“

„Zresztą nie było właściwego breve, ale list papieża, napisany po łacinie, według zwyczaju, lecz nie na *pargaminie*, i pochodzący z sekretaryjatu listów łacińskich, ale nie z kancelaryji brevów *).“

Te subtelności nie osłabiały doniosłości aktu, pochodzącego od samego papieża, a którego autentyczność uznaje teraz dwór rzymski, zamieszczając go (str. 168. dok. LV.), w zbiorze urzędowym przeżeń świeżo ogłoszonym. (Dok. nastąpi.)

KORESPONDENCYJE.

(Koresp.) **Rzym.** (*Dokończenie.*) Znane są wszystkim dokładnie owe sceny pełne krwi i gwałtów, co zaszły w ówczas w całym królestwie polskim. Czcigodny arcybiskup Warszawski został pochwycony z pośrodka swéj trzody i do dalekiego Jarosławia wygnany, wzbroniono mu wszelkiego z duchowieństwem i ludem stosunku, chyba za pośednictwem cesarskiéj kancelaryji, jakby ta miała go prawo przesądzać, jakby do niéj należał duchowny archidyjecezyji zarząd. Pośród krwawéj walki, co wciąż wrzała, ścigano, potępiano, więziono i mordowano kapłanów za to tylko, że nie odmówili kościelnéj posługi i ratunku dla rannych i umierających braci; profanowano klasztory, zmieniono na żołnierskie kazarmy, szaty św. i naczynia kościelne stały się łupem grabieżców, najuboższe Biskupów i kapituł dobra poddane były szczególnym kontrybucyjom i karom pieniężnym podczas całego wojennego oblężenia Polski; w wielu parafijach przerwano nabożeństwo i służbę Bozką, sprawowanie sakrametów ś. stało się niemal niemożebnym z powodu ciągłego wywożenia kapłanów w głąb Rosyji i na Sybir, co dotykając głównie proboszczów i zarządzców parafiji, zmuszało do pociągania całych prowincyji na łono najzgubniejszego odszczepieństwa. W takim to właśnie celu jenerał Murawiew mianowany na gubernatora Litwy, przedsiębrał najbardziéj ostre i dzikie sposoby, aby kraje litewskie na całkowicie rosyjskie zamienił: wprowadzał tysiące Rosyjan do wsi i majątków wydartych Polakom, na Syberją wygnanym; zmuszał mieszkańców, zwłaszcza biednych włościan, do okropnego między wygnaniem w dalekie barbarzyńskie strony, a odstępstwem od wiary wyboru; porozumiewał się ze schizmatyckim metropolitą litewskim, aby założyć w Wilnie akademiją teologiji odszczepieńczéj i wesprzeć tym rozkrzewienie panującéj religiji; uwiadamiał Biskupa schizmatyckiego z Kaługi o przedsięwziętych środkach co do wiejskiéj administracyji i pierwotnego włościan wychowania, w celu wyplemienia na Litwie żywiołu polskiego i religijnego; rozsyłał konfidencjonalnie okólnik wzbraniający katolikom uczenia włościan, nakazujący wykluczać język polski ze szkół i nauki katechizmu, i urządzać za sprawą księży schizmatyckich wiejskie szkółki na korzyść rosyjskiéj religiji i narodowości. — W takim też celu biskup schizmatycki z Mińska wystosował do swojego duchowieństwa list pasterski, nakazując mu, aby stanowczo zaniechało polskiego języka, a w Wilnie niby wielki tryjumf, obchodzono 25. rocznicę nędznego odstępstwa Unitów od kościoła katolickiego. Nie dość na tym; porwano zacnego Biskupa Wileńskiego za to, że się wzbraniał uledz niesprawiedliwym wymaganiom gubernatora i rzucono, na wygnanie do dalekiéj nieznanéj krajiny, (Wiatka) i nadto, jawnie zdradzając, jak ceni rząd rosyjski powagę Bisupów i zasadnicze religiji katolickiéj prawa, spełniono akt niespotykany dotychczas w rocznikach Kościoła, a mianowicie: urzędowy rozkaz oznajmił, że czcigodny arcypasterz warszawski wyzuty jest ze wszelkiéj jurysdykcyji biskupiéj, że nie wolno nikomu z dyjecezyji jego mieć z nim jakiegokolwiek stósunku, a zarząd Kościoła ma objąć natomiast ks. Rzewuski, biskup, sufragan i jeneralny wikaryjusz gnębionego arcybiskupa. Na pierwszą wieść o tym niesłychanym nigdy kroku, Ojciec św. podniósł rzewny głos użalenia w kolegijum propagandy, dokąd dnia 24 kwietnia 1864 roku udał się, aby uczcić relikwije S. Fidelisa z Sygmaryngi i być obecnym ogłoszeniu wyroku S. Kongregacyji Obrzędów. A nieco późniéj, w Encyklice z dnia 30 lipca t. r. wyraził wobec biskupów polskich, gorzką boleść swoję z powodu tego strasznego zamachu i innych klęsk dotykających Polskę, i najmocniejszą uczynił reklamacyją w obliczu całego Kościoła. Ale i to najmniejszego nie przyniosło skutku. Rząd rosyjski niepomny ran religiji św. zadanych, przygotowywał tymczasem cios nowy i straszny, otwarcie gotujący drogę do upowszechnienia schizmy. Wiedząc bowiem, czym były dla Królestwa Polskiego klasztory, te żywe wiary katolickiéj dźwignie i przedmurza przeciw nadużyciom i gwałtom odszczepieństwa, wiedząc, że wraz z historycznemi i świętemi pomnikami Polski, mieszczą też one liczne głębokiéj przodków wiary świadectwa, obrazy cudowne, znakomite relikwije, najszanowniejsze przybytki, słowem przedmioty wiekowéj całego narodu pobożności; ogłosił ukaz z dnia 8 listopada 1864 roku, na mocy którego, wbrew zapewnieniom uczynionym w artykule VIII. konkordatu, zniósł większą część klasztorów w Królestwie, zagrabił ich dobra, w saméj Warszawie wybrał i skasował klasztory i zgromadzenia najbardziéj starożytne i kwitnące, albo też, jak i w całym Królestwie, te, które posiadały drogocenne obrazy cudowne i relikwije i najbardziéj czczone i szanowane były, zawezwał zakonników do opuszczenia kraju, większą im płacę roczną, niż pozostałym w państwie, naznaczając; nakoniec z ogólnego prawa wyjął tylko pewną, małą liczbę klasztorów, zachowując je do czasu i zmieniając na zakłady poddane opiece administracyjnéj i stąd oznaczył je imieniem etatowych klasztorów. A wszystko to wykonał rząd rosyjski, korzystając chciwie z poskromionego już powstania, i choć się niby tłómaczył w raporcie swojim, toć wszakże usprawiedliwienie to mniemane pełne ułudnych wybiegów i chytrego podstępu i przez nieprzyjaciół katolickiéj wiary ułożone, nie mogło bynajmniéj odjąć ukazowi właściwego mu charakteru niesprawiedliwości, gwałtu i grabieży, ni zmniejszyć siły i znaczenia nowych, najbardziéj energicznych w téj mierze protestacyji Stolicy Apostolskiéj, jakie podniosła w nocie swojéj z dnia 30 stycznia 1865 roku. Tymczasem dopełniając dzieła zniszczenia, rząd cesarski zamykał cztery unickie klasztory Bazylijanów, w Lublinie, Chełmie, Białéj i Zamościu, zostawiając jeden tylko pozostały w Warszawie, a to, aby bardziéj jeszcze krzywdzić biedny Kościół chełmski; i przeszkadzał konsekracyji biskupiéj Mgra Kalińskiego niedozwalając mu ani się oddalić w tym celu z Królestwa, ani wezwać do Chełma innego biskupa tegoż obrządku; zapoznawał jego powagę w mianowaniu na urzędy kościelne, w kierownictwie seminaryjum, jakby dyjecezyja jego nie była wraz z innemi zawarowaną w uchwałach konkordatu, przytym wyzuto właścicieli z prawa przedstawiania dla parafiji rytu greckiego, a rząd sobie przywłaszczył też władzę, przedstawiając biskupowi kandydatów wybranych według swego upodobania; podwojono zabiegi w krzewieniu zasad schizmatyckich, wprowadzaniem nowych do obrządku unickiego zwyczajów i wyborem nauczycieli fałszywemi pojęciami przejętych, aby tym sposobem ściągnąć na Kościół chełmski tenże los opłakany, co spotkał innych unitów w Rosyji i Polsce, gwałtownie od jedności katolickiéj oderwanych. Wywołało to nową urzędową notę ze strony Stolicy Apostolskiéj z 10 lutego 1865 roku, w któréj kard

*) Raport p. Kisselewa, datowany z Rzymu, 19 (31) grudnia 1861 r.

sekretarz Stanu, wznawiając tylokrotne wymagania, żądał usilnie od rządu rosyjskiego, aby usunął przeszkody do konsekracyji ks. Kalińskiego, uszanował jego powagę stósownie do konkordatu, przywrócił odjęte właścicielom prawo patronatu i zostawił wiernych w spokojnym jedności św. posiadaniu. Ale napróżno wołała Stolica św. Głos jéj roztrącał się wciąż o stanowczy zamiar zniszczenia wszelkiéj władzy i powagi Kościoła w Królestwie Polskim. Dnia 10 lutego 1865 roku książę Czerkaski okólnikiem swojim poddawał ujarzmiającym warunkom publikacyją listów pasterskich i duchownych postanowień biskupów; nie przestawał też gnębić czcigodnego wikaryjusza jeneralnego archidijecezyji warszawskiéj, Mgra Pawła Rzewuskiego, i nakoniec w październiku 1865 roku wygnał go na brzegi Kaspijskiego morza za to, że miał stósunek ze Stolicą św. i jéj wyroki śmiał innym biskupom prowincyji przekazać. Oprócz tego rząd cesarski wiedząc dokładnie, że gorliwy arcybiskup, przewidując smutny los, jaki miał spotkać swojego zacnego wikaryjusza, dwóch innych godnych wskazał był na ten urząd kapłanów; nie bacząc na to wcale, nakazał kapitule mianować bez zwłoki nowego wikaryjusza kapitularnego wbrew prawom Kościoła i ustawom konkordatu, i zmuszał ją ostro do wybrania księdza, w którym był sam całkowitą ufność swoję położył. Ojciec św. uwiadomiony o tym wszystkim, dnia 21 grudnia 1865 roku napisał do kanonika Szczygielskiego, pierwszego z dwóch owych kapłanów przez arcybiskupa wskazanych, wzywając go do przyjęcia ciężkiego obowiązku, jaki mu zwierzono, do ufności w pomoc Bożą i korzystania z rad innych zdolnych i doświadczonych duchownych.

Nie mógł też Pius IX. wobec tylu gwałtów, dopełnionych przez rząd cesarski, zamilczeć użalenia swojego wobec p. Mayendorfa, umocowanego rosyjskiego w Rzymie, podczas gdy ten dnia 27 grudnia t. r. z powodu świąt Bożego Narodzenia był przyjęty na szczególnym posłuchaniu w Watykanie. I gdy rozmowa zeszła do bolesnego stanu spraw religijnych w Polsce, Ojciec św. podniósł głośną skargę na przeszkody, jakie spotykał biskup chełmski w konsekracyji swojéj, na wygnanie arcybiskupa Felińskiego, na uwięzienie jego wikaryjusza, na ucisk doznawany przez kapitułę warszawską, wszystko to zresztą przypisując nie samemu monarsze, ale innym osobom oddalającym się od właściwych usposobień i dobréj chęci Jego Cesarskiéj Mości. Pan umocowany przeczył zrazu istnięniu wypadków skądinąd doskonale i powszechnie znanych, a potym uczyniwszy Ojcu św. pewną, wcale nieprzystojną przymówkę, pozwolił sobie dodać, że to wszystko niebyłoby spotkało katolików, gdyby się byli zachowali na wzór protestantów, którzy idąc za rządem w czasie powstania, wiele łask otrzymali, i nareszcie do tego stopnia zuchwalość swoję posunął, że nie wahał się wyrzec, iż nie dziwić się wcale przeciwnemu postępowaniu katolików, ponieważ katolicyzm jest to samo co i rewolucyja. Na taką odpowiedź Ojciec św. słusznym oburzeniem przejęty, czując w niéj głębokie urażenie całéj powszechności wiernych, których naczelną jest głową, odprawił p. umocowanego, oświadczając mu, że jakkolwiek szanuje cesarza, nie może jednak powtórzyć tego o jego umocowanym, który bezwątpienia przeciw woli swego monarchy przychodzi znieważać papieża we własnym jego gabinecie. Ten przykry wypadek, co się stał przyczyną obecnego stanu stósunków Stolicy Apostolskiéj z Rosyją, nie mógł nie dotknąć bardziéj jeszcze Namiestnika Chrystusowego, kiedy z wielkim zdziwieniem nie widział żadnego aktu cesarskiego rządu, coby naganiał dziwny, niesłychany postępek swojego umocowanego i ułatwił trudności, jakichby musiała doświadczyć Stolica św. w przyjęciu nowego rosyjskiego posła. Przeciwnie, jak nigdy nie baczył na żadne użalenia i skargi Ojca św., tak też i obecnie dalekim był od tego, aby chciał jakokolwiek zadośćuczynić wyrządzonéj godności jego zniewadze; owszem, wciąż nowe ciosy Kościołowi i religiji katolickiéj zadawał. Tak po niedługim czasie, porwał gwałtownie wybranego biskupa chełmskiego i w daleką zagnał krajinę, gdzie rychło czcigodny ten kapłan, znękany uciążliwą podróżą i zniesionym cierpieniem, oddał duszę Bogu, jakby na całopalną ofiarę za zbawienie wiernych Rusinów, teraz nędznie opuszczonych i rzuconych na pastwę obłędów i chytrych uwodzeń. Tak deputowanych przez arcybiskupa warszawskiego wikaryjuszów ze wszelkiego wpływu i powagi wyzutych, rzucono następnie do cytadeli warszawskiéj, gdzie wraz z innymi duchownymi i świeckimi ludźmi po dziśdzień są trapieni, bez żadnego ratunku ludzkiego, wśród najsroższych cierpień. I jakby to jeszcze nie wystarczało do ucisku kapłanów i wiernych, rząd cesarski ukazem z dnia 25 grudnia 1865 roku nową wydał ustawę organizacyji rzymsko-katolickiego duchowieństwa i dóbr kościelnych, katedralnych kapituł, kościołów kolegijalnych, beneficijów, parafiji i samego dziedzictwa kościoła. A wiernie spełniają tę swoję ustawę, zagrabił własność kościelną, zmieniając ją na roczną płacę wyznaczoną kapłanom, zniósł kościoły kolegijalne i inne beneficija; kolegijatę kielecką zuchwale na kościół katedralny zamienił; wprowadził nowy regulamin co do kolegijów kanoników, podzielił parafije wbrew kanonicznym ustawom i wzbronił biskupom mianować proboszczów lub zarządzców nawet bez uprzedniego przyzwolenia komisyji wyznań. Nakoniec, dla uzupełnienia tego bolesnego obrazu, dodać też wypada, iż w pierwszych miesiącach bieżącego roku, (t. j. 1866) wzbroniono katolikom odbywać procesyje za obrębem swojich kościołów, dozwolono kapłanom spełniać obowiązki duchowne wyłącznie tylko w powiatowym mieście, a nie w innych kościołach, i to za upoważnieniem miejscowych wojennych gubernatorów, zakazano im bez szczególnego władzy cywilnéj pozwolenia, wyjeżdżać do innéj parafiji dla przyniesienia pomocy proboszczom w posługach i obrzędach religijnych; ustanowiono nowy porządek nominacyji na urzędy kościelne, poddając je niemal wszystkie powadze rządowéj, i nareszcie straszny popełniono zamach, znosząc zuchwale dyjecezyją kamieniecką w celu złączenia jéj z łucko-żytomierską i wyzucia żyjącego jéj pasterza ze wszelkiéj jurysdykcyji biskupiéj. Zgubny ten krok, co uderzając pasterza zagroził rozproszeniem trzody, srogą dotknął boleścią wszystkich wiernych owéj dyjecezyji, która starożytnością swoją, szeregiem znakomitych biskupów, liczbą świątyń i pobożnością ludu nie mało jaśnieje i stanowi jednę z najświetniejszych stolic Królestwa Polskiego. To też wieść o zuchwałym na nią zamachu, nie mogła zranić ciężko ojcowskiego serca Piusa IX., który w ostatniéj swéj alokucyji mianéj dnia 29 października, uwydatnił go szczególniéj w liczbie innych opłakania godnych wypadków, jako jawnie przedstawiający, ile dba rząd cesarski o Kościół, jego bozką konstytucyją i hierarchiją! —

Ostatnie słowa, co kończą część pierwszą *dokumentalnego wykazu*, wyrażają nadzieję, jaką Ojciec św. nie przestaje jeszcze pokładać w potężnym monarsze rosyjskim, iż zechce może przychylnym rzucić okiem na to łzawe sprawozdanie z licznych a nieprzerwanych klęsk trapiących religiją katolicką w jego państwie, ocenić stałość prześladowanych biskupów, wyzwolić zgnębionych sług pańskich, kapłanów, ulżyć losowi więźniów i wygnańców, wyzutych ze wszelkiéj religijnéj pomocy i podnieść wiarę znakomitego polskiego narodu, nad któréj njarzmieniem od 90ciu lat niemal już płacze. To też w gorącym takiego skutku pożądaniu Ojciec św. innego nie znajduje środka, jedno najgoretsze zasyłać modlitwy do tronu niebieskiego zlitowania, i błagać je o ratunek dla swojego Kościoła i dobre natchnienia dla cesarza i ministrów monarszéj jego woli.

Druga część żółtéj księgi, jak już wiecie, składa się ze 100 dokumentów, które w porządku przywodzi, a których istotną treść wyłożyła w swojim historycznym wykazie. Że zaś go wam całkowicie, we wszystkich najważniejszych szczegółach podałem, nie mam potrzeby mówić już długo o téj drugiéj części i dość będzie, jeśli wspomnę, iż począwszy od owego wykazu, jaki Grzegórz XVI. Mikołajowi I. był wręczył, odpowiedzi cesarskiéj i sprawy konkordatu, mieści ona kolejno wszy-

stkie Stolicy Apostolskiéj noty, w różnych okolicznościach i czasach posyłane, a o których wspominałem, wypisując względne ich daty, wszystkie listy papiezkie pisywane do Mikołaja I. i Aleksandra II. i cesarskie odpowiedzi; sprawozdania biskupów i arcybiskupów polskich, i papiezkie na nie odpisy; ukazy rządowe, okólniki i postanowienia namiestników i gubernatorów, wymienione wyżéj listy Murawiewa i pasterskie odezwy schizmatyckich biskupów, encykliki Ojca św. i alokucyje konsystoryjalne, a długi ten i tak dokładny dokumentów szereg zamyka ostatnią alokucyją Piusa IX. mianą 29 października 1866 roku. W końcu, dodać téż winieniem, że w całym sprawozdaniu mojim, a raczéj treściwym *wykazu papiezkiego* przekładzie, jaki wam posyłam, wiernie się jego litery, wyrażeń, orzeczeń trzymałem, nic zgoła nie dodając, abym mógł go w naturalnym, nietkniętym jego charakterze ukochanym braciom Polakom przedstawić. Pewny jestem, że przy właściwym im zdrowym umyśle i zacnym a czułym sercu, potrafią snadnie ocenić całą jego siłę, donioslość i wagę, poczuć w nim nieprzeparty dowód prawdziwie macierzyńskiéj ku nam miłości ze strony Stolicy Apostolskiéj, co wciąż w sprawie naszéj i kołace, i upomina, i modli się, i boleje, i woła, niepomna żadnych spotykanych tu krzywd i upokorzeń własnych, i nareszcie zrozumieć, jak silnym nowego obowiązku węzłem wiąże on nas z Ojcem św. skądinąd i zawsze naszéj czci, miłości i synowskiego posłuszeństwa godnym! — Sądzę téż, że nie mało im pociechy przyniesie pewna wieść, iż oprócz licznych a rodzonych tam u tronu Boga patronów i przyczyńców, mamy téż tu jeszcze na ziemi przeważnego opiekuna i orędownika, co niechybnie i rychło skłoni ku nam miłosierdzie Pańskie, bylebyśmy sami z obecnéj, smutnéj zajiste, lecz opatrznéj zwłoki należycie skorzystać umieli. „Si moram fecerit expecta illum, quia veniens veniet et non tardabit.“ —

X***

(Kor.) **Ze Śmigielskiego** dnia 30 stycznia.

Bogu niech będą dzięki, odprawiło się i w naszym dekanacie, choć nieco późniéj, solenne trzydniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu za Ojca św., w mieście Śmiglu. Zaczęło ono się w 3cią niedzielę po Trzech Królach rano o 6téj, a skończyło we wtorek o 8méj wieczorem. Obok zawezwania do modlitwy, miał jeszcze dekanat i inne duchowne potrzeby miasteczka tego na względzie; stąd nabożeństwo to w sposób małéj misyji, z rannym wspólnym pacierzem, z trzema kazaniami polskiemi, a dwoma niemieckiemi, urządził. O ile treść kazań mogę spamiętać, mówiono na sumie 1go dnia: o władzy Ojca św.; 2go, co prowadzi do odstępstwa od wiary; 3go, o prześladowaniach Kościoła i grożnym jego dzisiejszym położeniu. Po obiedzie dnia 1go była nauka: co to jest Kościół św. katolicki, i co trzeba czynić, aby się w nim zbawić; 2go, o pokusie; 3go, o potrzebie modlitwy za Kościół i Ojca św. oraz gorące zawezwanie do składek. W podobnéj treści mówili i niemieccy kaznodzieje OO. Reformaci. Nauki późne wieczorne przed 7mą były to: podawane obszérne sposoby jak trzeba robić rachunek sumienia, aby przynależnie spowiedź św. odprawić. W chwilach wolnych między Mszami śś. a nieszporami, lub naukami, wyśpiewywały bractwa cechowe powolnym, zgodnym głosem litanije i pieśni stósowne. Nabożeństwo to udało się bardzo dobrze, tak pod względem odpowiednich budujących nauk, jak porządku, oraz licznego zgromadzenia ludu ze wsi i miasta. Czasami obszérny ów kościół nie mógł połowy ludu pomieścić. Do stołu pańskiego przystąpiło przeszło 1000 osób, a składki na Ojca św. wpłynęło po większéj części groszami i miedziakami, 24 talary.

Po odśpiewaniu wzniosłego hymnu św. Ambrożego: *Te Deum laudamus*, oraz suplikacyji, późną dobą wracając duchowieństwo dekanalne do domów swojich, pomimo znużenia, z wielką radością duchowną przywodziło sobie na pamięć cudowny połów Piotra św. oraz tę wskazówkę, iż, byleby w Imię Pana Jezusa zapuszczona sieć a z łódki Piotra św., wszędzie i zawsze zrywa się od połowu dusz poczciwego ludu naszego dla nieba

---

(Kor.) **Dyecezyja Przemyślska.** (*Dokończenie*).

Na zakończenie tego listu czuję się obowiązanym odsunąć wręcz od siebie przypuszczenie przez kolegę koresp. pod dniem 6 grudnia w nrze 50 *Tygodnika* ogłoszone, jakobym się pisał na wyliczone pobudki, dla których większość sejmowa postanowiła odjąć konsystorzom dozór nad szkołami. Będąc blizko Lwowa, dowiedziałem się z pewnych żródeł o zamiarach przewódzców większości, a nawet o zmianie zdania pana namiestnika w téj sprawie, a pisząc przed dyskusyją w sejmie, poprzestałem na wskazaniu powodów, które przeciwnicy stósunku szkoły do Kościoła podczas rozpraw nad wnioskiem wytoczą. Ubolewam razem z kolegą nad odjęciem Kościołowi wpływu na szkołę, czuję krzywdę wyrządzoną córce wyjętéj z pod wpływu matki, czuję boleść matki pozbawionéj opiekuństwa nad córką, którą od tylu wieków karmiła i tuliła, wówczas jeszcze, kiedy państwo w barbarzyństwie żyło. Wiem dobrze, że tym środkiem nie położy sejm skutecznéj tamy moskwiczeniu języka ruskiego i katechizmu, gdyż wysoki rząd ma na to inne środki daleko skuteczniejsze, byle ich tylko, dopóki czas, użyć raczył. Najwięcéj jednak zatrważa mię myśl, że to krok do zapowiedzenia kiedyś, iż szkoła niepotrzebuje cechy pewnego wyznania religijnego, jak to niedawno prawiono w stolicy cesarstwa austryjackiego, jakto w badeńskim rząd bezbożny zawyrokował, i mimo energicznego protestu katolików z arcypasterzem swojim na czele podniesionego, po tyrańsku przeprowadził. Niedawno w Przemyślu jeden z radnych miasta ośmielił się utrzymywać, że korporacyja gminna nie ma żadnéj konfesyji, a poseł sejmowy p. Bocheński z téj saméj arcyliberalnéj zasady prawił na sejmie w kwestyji o konkurencyji do utrzymania budynków kościelnych i plebańskich. Niech się cieszą panowie, że przy poparciu pana namiestnika oświadczającego się zatym, aby księża scholastycy pilnowali kościoła nie szkoły, uchwała ich zyska monarszą sankcyją, ale z odsunięciem się kleru od opieki nad szkołami, z pozostawieniem ich nauczycielom, którzy — jak obecnie — po większéj części nie umieją zbliżyć się do ludu wiejskiego, wielki uszczerbek poniesie wychowanie szkólne. U nas nauczyciel ubrany modnie i modnie do kościoła chodzący, obudza nieufność i wstręt u ludu wiejskiego. Potrzeba tedy wpływu księdza, aby w niedoświadczonym człowieku poprawiał takie wady, które w mieście uchodzą, a na wsi rażą; potrzeba zajiste powagi duchownéj, aby nauczyciel takie nawyknienia z miasta przyniesione, a które zdjął z inteligencyji niby katolickiéj, porzucił, a wiarę wewnętrzną, jak Bóg przykazał, i jak każdy człowiek rozumny i konsekwentny czyni, zewnętrznie okazywał. Ale skoro księdzu powiedzą, że ma tylko swego przedmiotu religiji pilnować, natenczas pan nauczyciel będzie postępować w téj mierze najważniejszéj według swego widzi mi się, a może według zdań postępowym szychem upstrzonych, do których nabrał gustu z czytania przemądrych gazet narodową tarczę noszących.

Uwagi kolegi koresp. w celu osłabienia zarzutu konsystorzom zrobionego, iż giermanizacyja szérzyła się pod ich dozorem nad szkołami, słuszne są i sprawiedliwe. Wszelako na jednę zgodzić się nie mogę. Korespondent mówi, że konsystorze powstrzymywała od opierania się gwałtownemu giermanizowaniu szkółek naszych obawa, ażeby despotyczny rząd przeszły nie odebrał im dozoru nad niemi. O tym wątpi każdy, komu wiadomo, że do roku 1815 sam rząd przez świeckich dyrektorów miast obwodowych zawiadował szkołami, zaś od wspo-

---

Do tego numeru Dodatek. Nr. 5.